Rok 1906 Na niedzielę, dnia 3. czerwca. Nr. 23.

OJCZYZNA

PISMO TYGODNIOWE Z OBRAZKAMI DLA WSZYSTKICH.

PRZEDPŁATA WYNOSI wraz z książeczką co miesiąc:

W Galicyi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 koron, kwartalnie 1 korona.
W Państwie Niemieckiem: rocznie 5 kor., kwartalnie 1 kor. 25 hal.
W innych krajach: rocznie 6 kor.

Zeszyt pojedynczy kosztuje 10 halerzy.

Kto nie otrzyma gazety w niedzielę niech reklamuje. Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej.

Pieniądze, zmiany adresu i reklamacye nadsyłać należy tylko pod adresem: **Zarząd „Ojczyzny", Lwów.**

Redakcya i Zarząd „Ojczyzny",
Lwów, Piekarska 12. — Kraków, Długa l. 5.



Mateusz Manterys.

Krótki żywot ministeryalny.

Jeszcze nie zagrzał się dobrze stołek ministeryalny pod panem Hohenlohe, a już musiał z niego ustąpić. Oto urzędowa gazeta wiedeńska ogłosiła następujące odręczne pismo cesarza:

Kochany ks. Hohenlohe-Schillingsfürst!

W załatwieniu wręczonej Mi prośby Pańskiej, widzę się spowodowanym przyjąć łaskawie dymisyę całego Mego gabinetu dla królestw i krajów, reprezentowanych w Radzie państwa. Do chwili utworzenia nowego gabinetu będziesz Pan, jakoteż wszyscy członkowie dotychczasowego gabinetu, prowadzić dalej urzędowanie.

Wiedeń, 29 maja 1906.

Franciszek Józef mp. Hohenlohe mp.

Prośbę swą o uwolnienie go z urzędu ks. Hohenlohe wręczył cesarzowi w zeszłą niedzielę.

Cóż się stało, że nowy naczelnik rządu tylko kilkanaście dni cieszył się swą władzą?

Oto w niedzielę zjechał do Wiednia prezydent rządu węgierskiego dr. Wekerle, aby się ułożyć z rządem austryackim co do spraw wspólnych. Chodziło głównie o ugodę cłową między Austryą i Węgrami. Wekerle zarządał, aby sejm węgierski mógł przyjąć taryfę cłową jako samodzielną węgierską ustawę, zapewniając przytem, że nic nie zmieni z dotychczasowej taryfy, która bez przerwy trwać będzie do roku 1917. Węgrom chodziło tylko o to, aby zadokumentować, że Węgrzy są całkiem niezależnem państwem i że dlatego taryfa cłowa zależy wyłącznie od uchwały sejmu węgierskiego.

Na to zaś nie zgodził się ks. Hohenlohe, cesarz jednak stanął po stronie węgierskiej, nie chcąc wywoływać nowego zatargu z Madziarami. Wskutek tego zaś Hohenlohe podał się do dymisyi, którą też cesarz przyjął, polecając mu tylko sprawowanie urzędu do czasu mianowania nowego rządu.

Tak więc Hohenlohe upadł z powodu zatargu z Węgrami. Wywołało to w Austryi, zwłaszcza wśród Niemców wielkie rozgoryczenie przeciw Węgrom. Austrya przywykła uważać Węgry jako swój kraj podległy, którym się rządzi z Wiednia. Tymczasem Węgrzy pokazali, że tak wcale nie jest, że nie dadzą się rządzić z Wiednia, ani też wyzyskiwać przez Austryę. I to złości Austryackich Niemców.

Ponieważ Rada państwa wybrała już delegacyę wspólną, więc powstało między stronnictwami żądanie, aby posłowie wybrani do delegacyi zrzekl się tego wyboru. Skutek byłby taki,

że delegacye wspólne nie mogłyby się zebrać, aby uchwalić wspalne wydatki na wojsko. Chcą więc zmusić przez to cesarza, aby cofnął ustępstwa, porobione Węgrom.

W ten sposób zaostrza się spór między Austryą a Węgrami.

Dla nas Polaków ta sprawa jest obojętną My z Węgrami nie mamy sprzecznych interesów, mają je natomiast Niemcy i Czesi, którzy swe towary do Węgier posyłają. My nie mamy więc żadnego interesu toczyć wojny z Węgrami. Przeciwnie walka węgierska osłabia panowanie w Austryi Niemców, a to nam tylko może być na rękę. Posłowie nasi nie powinni więc przykładać ręki do zwycięstwa Niemców i nie powinni cofać delegacyi wybranej z Koła polskiego.

Jak się teraz ułożą w Austryi stosunki, trudno przewidzieć. W każdym razie z powodu zatargu z Węgrami sprawa reformy wyborczej znów się odwlecze. A była ona już na dobrej drodze, gdyż na propozycye Hohenlohego prawie wszyscy się godzili.

Reforma ustawy łowieckiej.

W odpowiedzi na nasze wezwanie w Nr. 21 otrzymaliśmy dotąd dwa listy w sprawie ustawy łowieckiej. Dobrzeby było, aby i inni czytelnicy wyrazili swoje zdanie w tej sprawie.

Z PODHORZEC (pow. lwowski).

Wiedzą wszyscy gospodarze i panowie, którzy posiadają grunta i sady, jak wielkie szkody wyrządzają zwierzęta dzikie i ptaki, których rozmnożenie się teraz jest ogromne; wrony, gawrony i kafki strasznie niszczą zasiewy. Wiele się tak trafiało, że gospodarze na jednem polu i jednej wiosny po dwa razy siali, a ile po zasiewie ziarnia ptaki wyzbierają i zboża bywają całkiem rzadkie. Tak samo też i zwierzęta wielkie robią szkody , a nigdy nie zapłacone. Tamtego lata zabrały lisy w naszej wsi do dwieście kur, a więc nie liczyć podług teraźniejszej drożyzny mięsa, ale tylko po koronie za jedną kurę, to dwieście koron straty. No i któż te szkody zapłacił gospodarzom? Pan Bóg, bo kiedy się poskarzyli gospodarze panu, to on powiedział: zamknijcie tego lisa do stodoły i złapcie Ale jak go zamknąć, chyba by może do chleba zawołać. Wielkie znowu szkody wyrządzają w zbożach sarny i zające; cztery do pięć razy wypłoszona sarna lub rogacz z hreczki albo prosa, za godzinę znowu powraca i kłosy objada; wielu gospodarzy z hreczki i prosa tylko słomę wykoszą, bo ziarno doszczętnie zostało zjedzone, a podatek zapłacić im każą. Tak samo szkody od tych zwierząt ponoszą sady.

Więc my gospodarze włościanie żądamy nowej ustawy łowieckiej, równej i nieodmiennej dla każdego, tak dla pana, jak i chłopa, mającego na własność kawałek gruntu lub ogrodu ze sadem, ażeby każdemu na własnym gruncie lub w sadzie bez przekroczenia granicy pańskiej, wolno było polować na zwierzynę i ptaki bez żadnej karty na broń lub certyfikatu, w oznaczonym czasie wedle ustawy; żeby wtedy nie polować, kiedy zwierzyna się mnoży, sarny samice czyli łanie niech mają ochronę przez cały rok, tylko szkodliwe ptactwo i drapieżne zwierzęta żeby nie miały ochrony, żeby przez cały rok wolno było je tępić. Na gruntach zaś gminnych i lasach, żeby polowania nie były nikomu najmowane, tylko każdy, mający grunt, mógł na własnym i gminnym gruncie polować! Warunki zaś w ustawie tejże, aby zabezpieczały młodzież przed wypadkami z bronią myśliwską, powinny być następujące: 1) żeby każdy broń trzymał pod zamknięciem przed dziećmi; 2) ażeby każdy mężczyzna, niemający ośmnaście lat życia, nie mógł używać broni ani na zabawy, ani na próby, ani też na polowaniu. Oba zaś warunki winny być pod karą pieniężną i aresztem. A więc bracia gospodarze z całego kraju, z każdej wsi, zauważcie i napiszcie w tej sprawie do Redakcyi, domagając się równego prawa polowania.

Za pięćdziesięciu uczestników czytelni i gospodarzy piszący *Piotr Cichoński.*

HUCISKO OLESKIE.

My Polacy ze Złoczowskiego powiatu zebrani na naradzie w Hucisku Oleskiem wyczytaliśmy w Nr. 21 gazety „Ojczyzna“ o ustawie łowieckiej i jednomyślnie orzekamy:

1) ustawa łowiecka powinna być wydana dla wszystkich, kto posiada na własność grunt, czy to największy obszar, czyli kto ma tylko najmniejszy kawałeczek na siebie intabulowany, ażeby wolno było każdemu po swoim gruncie ze strzelbą chodzić, swoim dzieciom, sługom, sąsiadom i t. d.
2) Bez względu na żadne waffenpasy, bez żadnych pozwoleństw od starostwa.
3) ażeby każdemu wolno było wszelką zwierzynę i ptactwo na swoim gruncie strzelać, nie przekraczając nikomu granicy, chyba za dozwoleniem właściciela gruntu. Wiemy o tem wszyscy, że panowie robią sobie tylko wycieczki z polowania, nie chcemy być przykrością nikomu, więc należy w ustawie wymienić miesiące, w których wolno jakiegoś zwierza strzelać, nie zatracając na zawsze płodu; to samo i na ptactwo.
4) Drapieżną zwierzynę i drapieżne ptactwo, żeby zawsze wolno strzelać przez cały rok.
5) W ustawie należy wymienić, że jeżeli ktoś

przez nieumiejętność lub nierostropność komuś chociaż nie umyślnie podstrzelił krowę, konia lub kogoś zranił i t. d. podpada pod ciężkie więzienie i zapłacenie kosztów odszkodowania.

6) Zapłacenia za wyrządzoną szkodę przez zwierzynę nie uchwalać, bo wójt najczęściej staje po stronie leśniczego, a władza polityczna także po stronie panów obszarników, chłop niema pieniędzy na pozwy, wiemy o tem, że teraz, a zwłaszcza w Galicyi, kto smaruje, ten jedzie, tylko każdemu przyznać równe prawo polowania, wymienić miesiące, w których na jakiego zwierza wolno strzelać.

7) Ekwiwalenta gminy nie należy nikomu wynajmywać na polowanie, tylko żeby było dozwolone każdemu prawo polowania, kto tylko ma prawo przynależności do której gminy i w tejże gminie zamieszkuje; wszak każdy opłaca za ekwiwalent podatek, albo jego ojciec, albo jego gospodarz.

Chłop się bardzo prędko nauczy ustawy myśliwskiej, a kto nie będzie umiał, to głupiemu strzelby nie trza, bo zastrzeli siebie albo kogo.

Przed kilkunastu laty mieliśmy bardzo wielkie poparcie z drzew owocowych, teraz w żaden sposób drzew owocowych dochować się nie można przez szkodliwe zwierzęta i to w całej Galicyi wschodniej. Wiemy, że z teraźniejszej ustawy łowieckiej szerzy się iskra, z której każdej chwili może wielki ogień buchnąć, podburzanie do strajków i t. d. więc Szanowna Redakcya raczy szeroko rozpisać o ustawie co do polowania, ażeby jak najprędzej teraźniejszą ustawę zniesiono, a nową wydano, jednakową dla wszystkich, a udusimy iskrę, z której ogień wielki wybuchnąć może, boć gospodarze cierpią wielkie krzywdy, po paręset kur rocznie lisy zabierają z jednej wsi, w sadach, w ogrodach mają gospodarze po 100 po 200 koron szkody, które nikt nie wynagradza. Chłopi uprawiają pola, sady, ogrody tylko dla pańskich zwierząt i wszyscy na to narzekają.

Kreśli tu 50 podpisanych

Józef Czuchraj
polski chłop z nad Bugu.

Hucisko Oleskie, 22 maja 1906.

Jak kupować ziemię?

(Ciąg dalszy).

Trzeba tylko, żeby spółka była dobrze zorganizowaną, na trwałych oparta podstawach. Bo tylko taka spółka dostanie tani i w dostatecznej ilości kredyt, żeby mogła zapłacić od razu gotówką za kupione grunta.

Spółka parcelacyjna powinna więc być spółką udziałową, zarejestrowaną, z ograniczoną poręką. Członkowie spółki składają udziały takie, żeby kapitał, który się z tych udziałów zbierze, starczył na zapłacenie $^1/_4$ kupna. Bo większej pożyczki jak do $^3/_4$ ceny kupna się nie dostanie. A trzeba przecież, żeby udziały wraz z pożyczką starczyły na zapłacenie całej ceny kupna.

Żeby jednak pożyczkę tę dostać, musi bank, od którego się weźmie pożyczkę, n. p. Bank krajowy, wiedzieć, że mu pożyczka ta nie przepadnie. Więc każdy z członków musi się zobowiązać, że za długi spółki ręczy swym majątkiem do czterokrotnej wysokości swego udziału. Dalej trzeba, żeby do spółki należeli tylko ci, co chcą kupić ziemię na własny użytek. Bo inaczej wkręci się do spółki spekulant.

Żeby temu zapobiedz, powinno być w statucie spółki zastrzeżone, że każdy członek wkłada tyle udziałów, wiele chce kupić morgów. A udział będzie wynosił jedną czwartą wartości morga ziemi.

Przypuśćmy, spółka kupuje 200 morgów po 600 koron za morg. Udział więc będzie wynosił 150 koron. Kto zechce kupić morgę, ten wpłaci jeden udział, t. j. 150 koron; kto zaś zechce kupić 5 morgów, ten wniesie 5 udziałów, t. j. 750 koron. I nikomu nie będzie wolno więcej kupić jeno tyle, na wiele przy założeniu złożył udziałów, chyba że się na to zgodzi walne zgromadzenie, a któryś z członków mu swój udział odstąpi.

Nie dość jednak, żeby spółka była na dobrych zasadach oparta. Trzeba jeszcze, żeby umiała jak się należy interes prowadzić, t. j. dobrze kupić grunta, sprawiedliwie je potem między członków podzielić i na czas spłacić zaciągniętą na kupno ziemi pożyczkę.

Gdy gospodarze we wsi dowiedzą się, że właściciel obszaru dworskiego zamierza majątek swój w całości, albo też część jego sprzedać, powinni oni natychmiast nie zwlekając zebrać się i naradzić nad tem, żeby kupić ziemię od dworu, zanim ją kupi spekulant.

Gdzie jest Spółka Raiffensenowska, tam zarząd tej Spółki, a gdzieby jej nie było tam zarząd kółka rolniczego albo czytelni Towarzystwa Szkoły Ludowej, powinien oczywiście w pierwszym rzędzie o tem pamiętać i w czas zebrać na naradę gospodarzy, żeby sprawy nie przespać! Ale, jakby nikt inny nie zrobił początku, to może z inicyatywą każdy członek dobrej woli wystąpić. Mniejsza bowiem, kto rzecz zapoczątkuje, byle doszła skutku.

Zebrani gospodarze powinni wybrać z pośród siebie parę zaufanych osób dla przedwstępnego porozumienia się z właścicielem folwarku i wywiedzenia się, po czemu żąda za ziemię i wiele chciałby jej sprzedać.

Jak się zaś okaże z wywiadów, że warunki kupna są przystępne, wtedy należy nie zwlekając przystąpić do zawiązania spółki.

W tym celu trzeba jednak nasamprzód skłonić do przystąpienia do spółki tylu gospodarzy, żeby między siebie cały kupowany grunt rozebrali. Bo Spółka może tylko swoim członkom odsprzedawać nabyte grunta. Inaczej nie byłaby to spółka kupujących dla siebie ziemię włościan, lecz spółka handlarzy ziemią.

Lecz nie należy też i zbyt wielu członków do spółki przyciągać. Bo przecież każdy członek spółki musi mieć prawo nabycia dla siebie części kupowanych przez Spółkę gruntów. A jak będzie za wielu członków, to nie starczy na wszystkich tego gruntu. co go spółka nabędzie i ledwo po mordze albo i mniej wypadnie na członka. Lecz w takim razie Spółka chybiłaby całkiem swego celu. Zawiązywała się ona przecie po to właśnie, żeby gospodurze nabywając spółkowo ziemie taniej, aniżeliby spekulant z nich zdarł, mogli ziemi tej więcej dokupić, a nie okruszyny jeno, co mała potem z tego pociecha, boś pieniędzy dużo wydał, a gruntu ci przybyło tyle co nic.

Więc zawiązując Spółkę trzeba oczywiście starać się o to, żeby do Spółki przystąpiło dość gospodarzy tak, aby mogli cały kupowany grunt rozebrać, ale znów nie za wiele, żeby na każdego wypadło przynajmniej po kilka morgów. tak, aby ten kto przy pomocy Spółki gruntu sobie dokupi, stał się przez to naprawdę samoistnym gospodarzem, panem u siebie, co nie potrzebuje chodzić na zarobki, obcym się wysługiwać, bo mu własne gospodarstwo na życie starczy.

Kiedy już dość członków do Spółki się zgłosi i każdy z nich oświadczy, wieleby chciał gruntu dokupić, to należy o jedno jeszcze między sobą się porozumieć, a mianowicie żeby grunta swe między sobą pokomasować. Wielka to bowiem strata dla naszych gospodarstw stąd płynie, że je mamy zazwyczaj rozrzucone w kilku albo i kilkunastu kawałkach, nieraz w odległości paru kilometrów od siebie. Wiele to z tego powodu straty czasu, wiele niedogodności w gospodarstwie; ani porządnego płodozmianu nie można zaprowadzić na takich porozrzucanych poletkach, ani wody odprowadzić ze swego gruntu, bo by ją trzeba puścić na pole sąsiada, ani porządnie nawet uprawić tych wąziuchnych a długich pasków, gdzie nawet wozem nie zawróci. A co to spraw, sporów, procesów między sąsiadami o przejazd, o woranie się, o szkodę wszelaką. Nie będzie zaś temu końca, póki nie będziemy mieli skomasowanych gospodarstw. I samego gruntu też przecie szkoda, co go się tyle marnuje na miedze.

Gdy jednak gospodarz, który ma swe gospodarstwo w kilku kawałkach na jednym końcu gminy, dokupi roli z folwarku graniczącego z gminą od drugiego końca, to się jego warunki gospodarcze jeszcze pogorszą. A choćby i niezbyt daleko od swoich gruntów nabył przy parcelacyi ziemię, to i tak będzia miał więcej niż dotychczas rozrzucone gospodarstwo. A wiele to tej kupionej za drogi pieniądz ziemi pójdzie znów pod miedze i pod dróżki, żeby każdy mógł mieć do swego pola dojazd.

Więc kiedy się już poświęca znaczne pieniądze na to, żeby powiększyć swe gospodarstwo, to należy tak wszysko urządzić, żeby na tem dokupniu nic nie stracić, ale także zyskać. Na to jest wszakże ta tylko rada, żeby z dokupnem gruntu połączyć komasacyę.

Jakże to zrobić?

Rzecz to nie trudna. I w niejednej już gminie włościanie sami własnym swym rozumem bez niczyjej rady potrafili, przy parcelacyi pozamieniać między sobą swe grunta tak, iż każdy potem miał swą posiadłość w jednym tylko kawałku, a najwięcej w dwóch częściach.

Tem łatwiej zaś przyjdzie przeprowadzić taką zamianę Spółce. Trzeba tylko żeby członkowie Spółki zgodzili się Spółce, do której przystępują odstąpić swoje dotychczasowe grunta po umówionej cenie. W ten sposób Spółka nabędzie nie tylko te grunta, które kupi od dworu, lecz jednocześnie i dotychczasowe grunta swych członków. Oczywiście za te ostatnie nie potrzebuje Spółka płacić swym członkom gotówką, bo w zamian tego co od nich kupiła, da im potem przy podziale w innem miejscu ziemię, Mając zaś w ten sposób, na wspólną własność i nowo nabyte grunta dworskie i dotychczasowe swoje grunta, członkowie Spółki podzielą następnie między sobą cały ten obszar tak, żeby każdy otrzymał możliwie w jednym kawałku swą posiadłośc. Oczywiście nie zawsze może się to w zupełności udać. Bo jeżeli dotychczasowe grunta członków do siebie nie przylęgaią tak, żeby można było połączyć je w większe pola, to jednak przynajmniej połowa członków Spółki dostanie skomasowane zupełnie posiadłości, a reszta jeśli i w kilku kawałkach, to w bilzkości od siebie leżących.

Te rzeczy należy omówić naprzód, oczywiście nie w szczegółach, nie rostrzygając z góry jaki kto kawałek, dostanie ale w zasadzie żeby było wiadomo, że wszyscy członkowie zgadzają się na skomasowanie swych posiadłości i że rozbiorą między siebie cały kupowany obszar gruntów.

Żeby zaś nie było potem zawodów, że któryś z członków obiecał kupić więcej morgów, a potem się rozmyślił i bierze mniej, a Spółka nie wie co z tą pozostającą resztą zrobić, albo też sporów i kłótni o to, że ten albo ów chce więcej kupić, niżli przedtem oświadczał, w statucie Spółki musi być wyraźnie powiedziane, że

każdy członek musi złożyć najmniej jeden udział, w wysokości $1/4$ ceny po jakiej przeciętnie Spółka za morg kupowanej ziemi płaci. Wiele kto złożył udziałów — tyle ma prawo morgów kupić od Spółki. Ani mniej, ani więcej, chyba że mu któryś z członków odstąpi swój udział i Walne zgromadzenie się zgodzi. A jakby członek nie chciał kupić tyle morgów na wiele złożył udziałów, to mu udział przepada.

Z udziałów tych zbierze się zadatek w wysokości $1/4$ ceny kupna, który zarząd wypłaci właścicielowi, gdy umowa zostanie już z nim zawarta i Spółka dostanie od Banku krajowego obietnicę pożyczki na kupienie posiadłości, którą zamierza nabyć. Ponieważ zaś członkowie ręczyć będą swym majątkiem co najmniej do czterokrotnej wysokości swych udziałów, a oprócz tego Spółka ofiaruje Bankowi zapewnienie hipoteczne na nabywanej przy pomocy pożyczki banku posiadłości, więc Bank będzie mógł bez ryzyka dopożyczyć Spółce brakujące jej do ceny kupna $3/4$ tej ceny.

Oczywiście jednak zarząd Spółki może podpisać w imieniu Spółki kontrakt kupna i zapłacić przy kontrakcie zadatek dopiero wtedy, jak już uzyska od Banku promesę, t. j. obietnicę potrzebnej pożyczki. W przeciwnym bowiem razie Spółka mogłaby się narazić łatwo na utratę zapłaconego zadatku, jakby potem nie mogła na czas reszty ceny kupna zapłacić.

Gdy jednak otrzyma Spółka poprzód obietnicę pożyczki, to nie należy zwlekać z zawarciem kontraktu, żeby jakt spekulant nie podbił ceny i nie ubiegł Spółki.

Pożyczka udzielona przez Bank zostanie wypłacona do rąk poprzedniego właściciela posiadłości nabywanej przez Spółkę przy intabulowaniu na rzecz Spółki tej posiadłości, przyczem jednak Bank zapewni sobie na hipotece tej posiadłości pożyczoną Spółce sumę.

W ten sposób Spółka kupiła już posiadłość, dla nabycia której się zawiązała i ma ją na swoją własność w księgach gruntowych zapisaną. Na posiadłości tej ciąży zaciągnięty w Banku dług, równający się $3/4$ ceny kupna. Przypuśćmy, że Spółka kupiła 200 morgów po 600 koron morg, czyli razem za 120.000 koron. Że jednak na zapłacenie tej sumy miała ona swoich pieniędzy z zebranych od członków udziałów tylko 30 tysięcy, więc musiała zaciągnąć pożyczkę w Banku 90 tysięcy. I te 90 tysięcy długu Spółka zapewniła Bankowi na hipotece kupionej przez się posiadłości.

(D. k. n.)

Dla świętej ziemi.

Napisał SEWER.

— Nie dam — powtórzyła z mocą, nabierając odwagi.

– Chcesz zgorszenia we wsi i hańby dziewczyny?

— Nic jej nie będzie, a ja nię dam.

— Milcz! — krzyknął ksiądz, stara struchlała i przykucnęła do ziemi — Milcz, bo ja tu stróż praw boskich. Oddasz dziecku trzeciznę, co?

Stara przestraszona milczała, wreszcie po chwili wyszeptała cicho.

— Dam....

Ksiądz mówił dalej:

— Jedyne dziecko krzywdzić! Gospodynie, co na dwóch morgach siedzą, jeszcze dzielą się po połowie z dziećmi...

Przestał, odpoczął, otarł chustką czoło, odwrócił się do okna i uśmiechnął, rad ze zwycięstwa i odniesionego tryumfu.

— Dzieci przysłać mi w sobotę, zapowiedzi ogłoszę w niedzielę.

Uchylił drzwi od kuchni.

— Piotrek, wina i kieliszki.

Za chwilę wtoczył się pucołowaty chłopak w ogromnych, starych jegomości butach, niosąc na czerwonej tacy butelkę wina i trzy kieliszki.

— Siadajcie, matko — przemówił proboszcz serdecznie — siadajcie wójcie.

Nalał kieliszki, podając je swym gościom, dla siebie zatrzymał trzeci, siadł na fotelu i zaczęła się pogwarka, jak gdyby przed chwilą żadnej burzy nie było. Guliczka odzyskała swobodę i wymowę. Rozprawiano o urodzajach, gospodarstwie i zaszłych wypadkach w gminie. Stara była dumna z tego, że siedzi obok księdza i pije z nim wino. Pierwszy raz w życiu spotkał ją ten zaszczyt.

Kum i kuma w zgodzie wracali do domu, radząc o przyszłości swych dzieci. Pod figurą żegnali się, ściskając sobie ręce i całując ramiona. Kuma poszła na olszowe krzaki do domu, wójt skręcił na lipowy gościniec.

Zamyślona i poważna, Guliczka szła do domu, rada, że ją uwolniono od wpływu kusego i skąpstwo odegnano. Dochodziła do łąki, gdy z drugiej strony krzaków rozległ się piekielny śmiech, Zadygotała i obejrzała się. Na koniu siedział Antek, prowadząc na uździenicy drugiego.

— Matusiu, a kiedy nasze wesele? — zapytał i znowu rozśmiał się piekielnie.

Stara pogroziła mu pięścią i poleciała jak szalona do chaty. Gonił ją piekielny śmiech Antka.

— La czegoś skłamała, że tego wisielca

nie było wczoraj we wsi? — pochwyciła dziewczynę za gardło — La czego? — la czego?

Palce starej wpijały się w szyję Maryny.

Dziewczyna wyrwała się i uciekła, stara rzuciła za nią niecką z zagniecionemi kluskami.

— Za mój wstyd, za dziesięć morgów coś mi wydarła, niech się przynajmniej ucieszę i skórę z ciebie zedrę.

Maryna, stojąc za płotem, oniemiała ze strachu.

— Wracaj! — krzyknęła ochrypłym głosem, lecz dziewczyna pobiegła do stryjny.

Stara zmęczona usiadła i, oddychając głęboko, sapała.

— Jeżeli to było umówione, zapłacicie mi za wszystko.. Nie dam — zawołała — i cóż mi zrobią?

Tymczasem wójt szedł powoli, miarowym krokiem i uśmiechał się, rad z siebie, a dziwował się rozumowi i odwadze jegomościa.

— Baba przejrzała. Żałowała, bo i miała czego. Dziesięć morgów od Szymkowej miedzy, to ino cebulę sadzić! Po śmierci starej Grześ zabierze wszystko, i po mojej wszystko. Gospodyni zostawię chatę i dwie morgi. Dopiero ci to mój jedynak będzie pan, wielgi pan.

Roześmiał się głośno, lecz śmiech jego zagłuszyły wrzaski, dolatujące od strony wsi. Przyśpieszył kroku, krzyki i przekleństwa wzmagały się, rosły, olbrzymiały. Zdaleka widać było chylącą się chacinę kumci, obok niej gromadkę ludzi.

— Pewno moja breweryje wyprawia!.....

Przestraszony zaczął biedz. Po chwili stanął dla złapania powietrza i słuchał.... Wrzawa rosła, wśród niej rozeznał głos żony, lecz jeszcze wyrazów nie mógł rozróżnić.

— Niech się baby wykrzyczą, przyjdę na czas.

Szedł dalej wolno, przystając co parę kroków i nasłuchując.

Krzyczały, wójtowa i kumcia, przekleństwa mięszały się, piekielny śmiech wydobywał się i nikł w powodzi wyrazów. Raptem wszystko ucichło, wójtowi serce zabiło ze strachu, biegł jak opętany na ratunek żonie.

— Gdy baby przestają krzyczeć, to już źle!

Zdyszany oparł się o płot, patrzał. Między kumcią a wójtową stanęła Hanuś blada, z zaciśniętemi ustami. Palce jej kurczowo zamknęły się w pięście, gniew dławił ją za gardło, z ciężkością oddychała. Kumy patrzały zaciekawione. Dziewczyna zaczęła powoli tamowanym ze wzruszenia głosem:

— Ja nie potrzebuję waszego chłopaka, chwyćcie go za łeb i ciągnijcie do świdrów. Będzie miał świdry, ale się będzie kąpał w roztopionem sadle. Ja go nie ciągnę, ja go nie wabię do siebie, dla takiego kpa dosyć świdrów.... niech się ich naje. bo mu za to zapłacą, a odemnie wara! — Słyszysz, stara! — krzyknęła strasznym głosem — wara!.. I jak kiej wlezie do mej chaty, to mu siekierą łeb rozwalę, a jak ty piśniesz jeszcze jedno słowo, to cię tak zmaluję pięścią w pysk, że zęby tu, na tej trawie porachujesz.

Postąpiła krok naprzód. Kumcia pochwyciła dziewczynę. W tej chwili wójt pocichu dobiegł i złapał rękami jak w żelazne kleszcze ramiona rozszalałej z gniewu żony.

— Słyszałeś, jak ta szelma twoją babę poniewiera! — wrzasnęła do męża.

— Jeszcze raz parę z gęby wypuść, to ci ją zamknę, aż popamiętasz — rzekł spokojnie wójt, lecz z taką siłą, że kobieta struchlała, zamilkła i jak dziecko posłuszna poszła, prowadzona przez męża do domu. Kumy patrzyły za nią i uśmiechały się szydersko. Na placu została tryumfująca Hanuś. Otoczyły ją kobiety, kumcia ją po gładkiej twarzy głaskała.

— Uspokój się, moja rybko złocista. Już cię więcej napastować nie będą, ani stara, ani jej synek. Aleś jej powiedziała!....

— Jeszcze nigdy bogaczka nie usłyszała takiej prawdy — dorzuciła Jurkowa.

— Bo nie! Dla takiego, z przeproszeniem, kpa, dosyć świdrów. Za świdry będą mu lać w gardło samą omastę — dodała gospodyni z sąsiedniej chaty.

Kumy w śmiech, kumcia za nimi. Rozśmiała się i Hanuś. Wśród wesołej pogwarki gospodynie się rozeszły, kumcia z Hanusią wróciły do izby.

— A zkądżeś się, moje dziecko, dowiedziała, że wójtowa krzyki wyprawia?

— Rozlegało się po całej wsi.

— Nauczyłaś babę rozumu.

— Jabym jej dała!....

Dziewczyna powtórnie zbladła i pięścią zaczęła wygrażać.

— Moja Hanuś, dajno pokój zemście i gniewom, lepiej trzeba się obejrzeć za drugim chłopakiem.

— Mam ich potąd — pokazała na szyję. — Każdy się sprzeda za głupią morge gruntu.

Kumcia zmiarkowała, że rozdrażnienie dziewczyny jest wielkie a żal zbyt świeży, dla, tego zamilkła, odkładając na później naradę.

Po zachodzie słońca, przed samą wieczerzą, wójt spokojnie lecz ze stanowczością popatrzał na syna. Chłopcu od tych spojrzeń gorąco się zrobiło. Słyszał od ludzi, jako Hanka obiecywała jego matkę lunąć w pysk, że zęby po trawie rachować będzie. Oburzony był na dziewczynę, a skruszony w obec rodziców.

— Wystyrkacz — mówił wójt — groził twej matce, że ją spierze, słyszysz? — dodał cicho głosem, podobnym do ryku.

— Słycham - szepnął chłopak.

— A teraz ubieraj się odświętnie.

(C. d. n.)

Posłowie do Dumy z Kieleckiego.

Mateusz Manterys.

(Do obrazka w nagłówku).

Jest gospodarzem w Pojałowicach w pow. Miechowskim. Jest to wspaniały przedstawiciel ziemi krakowskiej po drugiej stronie kordonu. Tacy to jak on tworzyli szeregi kosynierów kościuszkowskich i późniejszych, na których samo imię drżeli Moskale. Manterys liczy 40 lat życia, jest doskonałym mowcą i zasłużonym pracownikiem na polu narodowem. Służąc w wojsku rosyjskiem prowadził wśród żołnierzy Polaków propagandę narodową i za to siedział w więzieniu w Petersburgu. W ostatnich czasach wielce się zasłużył w walce o wprowadzenie języka polskiego w urzędowaniu gminnem. Należy on do stronnictwa demokratyczno-narodowego.

Po jego wyborze na posła zasłużony poeta Laskowski napisał wiersz na jego cześć, który tu przytaczamy.

Mateuszowi Manterysowi

Posłowi ziemi miechowskiej.

Z czem inni pójdą w nową drogę —
Nie wiem, nie zgadnę, jeno wierze.,.
Lecz tobie Chłopie, chcę i mogę
Oddać najświętsze swe pacierze,
Byś je pod białą wziął sukmanę
I niósł z własnemi — nieskalane.

Pierś ci odkryję całą, nagą,
Byś ją przeorał do calizny
I brał — i chłopską zważył wagą
Wszystko co we mnie jest z Ojczyzny,
Wszystko com kochał najgoręcej,
Od pierworodnej łzy dziecięcej!

Dam ci te pierwsze jutrznie — lata,
Gdym przy opłotnym stawał chruscie,
I duszą stał, gdzie nizka chata,
A duszę miał, jak na odpuście,
Jak wniebowziętą!
Serce biło,
Bo się w niem z Piasta coś już śniło...

Dam ci tych rojeń pierś otwartą,
Co na Łobzowskie biegły błonie
I przyklękały z dziejów kartą
Przed tym, co w Chłopskiej był koronie,
Z wielkim, korzącym krzykiem bólu,
Wielkim, jak ziemia: Wróć nam, Królu!

Dam Ci Maj! Majów stulecie!
Dam Ci tę Wiosnę, co wiek trwała,
O której śniłem małe dziecię,
Co się w marzeniach odradzała
Co rok, łzą szczerą, krwią ofiarną,
Jak to posiane w rolę ziarno!

Dam Ci... nie moje, ale nasze...
Dam Racławickie Ci pagórki!
Gdy ranne słońce je przepasze
Zorzą — ubierze w złote chmurki,
Gdy brzask wśródpolną idzie dróżką,
Jak Anioł z mieczem! lub Kościuszko!

Dam Ci o Chłopie. w nową drogę
To, co choć moje, lecz bez siły,
Czego podźwignąć sam nie mogę,
To, co już poszło za mogiły,
To, z czego jeno śmierć uleczy —
I własne dzieci dam twej pieczy!

Dam Ci tę przyszłość, którą marzę!
Polskę Ci daję! Polskę Ludu!
Polskę, co z ducha ma ołtarze,
Świątnice z pracy, krzyże cudu!
Boś Ty kapłanem przyszłej chwały!
Ty, Chłopie polski! Orle biały!

Kazimierz Laskowski.

Odpowiedź Manterysa.

Za wolą Bożą, z rozkazu mego
Ludu, ruszyłem w kraj cudzy,
Aby przyłożyć rękę do tego,
Com zwał „Ojczyzną“, jak drudzy.

Jak drudzy! Bowiem, gdyby nie oni
W sercu mem wiarę rozgrzali, —
Nie znałbym ludu, Orła, Pogoni!
Oni to wszystko mi dali.

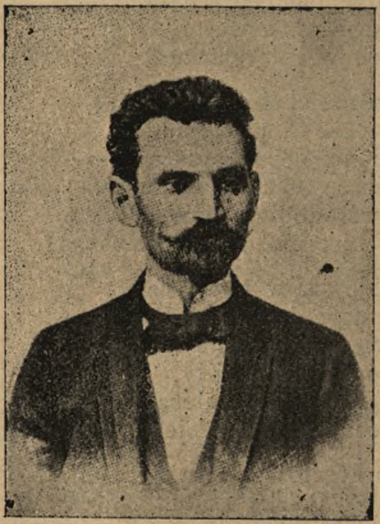
Poeto ludu! Tyś między nimi!
Tobie pierwszeństwo oddaję:
Tyś kazał kochać pieśniami swemi
Lechitów prastare kraje!

Tyś rzucił iskrę pod nizką strzechę,
Która już silnie dziś płonie;
W troskach w tej pieśni mamy pociechę
Na swym ojczystym zagonie!

Pieśni nam trzeba, słowa żywego,
Przykładu zawsze i wszędzie —
A wtenczas staną u celu swego.
Wszystkie sukmany łabędze!

Więc śpiewaj, aby kraj krwią zroszony
Martwym ugorem nie leżał —
Lecz żeby wydał obfite plony
I wszystkim wbród je wymierzał.

Mateusz Manterys.



Teofil Waligórski.

Ma lat 40, mieszka w Olkuskiem, gdzie zarządza Ojcowem. Jest to jeden z najzasłużeńszych przywódców stronnictwa demokratyczno-narodowego, w którem od lat kilkunastu pracował z oddaniem się bezgranicznem. W twardych czasach naszego życia społecznego i politycznego skupiał naokoło siebie gorące serca i ludzi umiejących się poświęcać, zapraszał ich do czarnej, niewpływowej, niebłyskotliwej pracy nad ludem, a później, gdy uświadomienie ludu coraz większe robiło postępy, gdy można było się już na kimś oprzeć, Waligórski był jednym z najwybitniejszych kierowników polityki stronnictwa.

Człowiek nieposzlakowanej uczciwości i ogromnego serca przy jednoczesnej mocy charakteru i umiejętności zapanowania nad temperamentem, był przykładem dla towarzyszów trudnej i mozolnej pracy. Poseł Waligórski odznacza się znakomitą wymową i porywa słuchaczów swem uczuciem. Jako wybitny członek stronnictwa używany był przez nie do najzawilszych spraw politycznych. Nie było ani jednej sprawy mającej dla naszego kraju wagę polityczną, w której by nie brał udziału.

Posiadając stosunki na Litwie, miał tam ogromne wpływy i on to bezwątpienia był tam dźwignią naszego stronnictwa.

Jako poseł, Teofil Waligórski wniesie znajomość potrzeb kraju, nader wrażliwe odczuwanie nastroju panującego w Królestwie i psychologii naszego narodu, niezłomność zasad, wysoki takt i wybitny zmysł polityczny, niezmierną łatwość orjentowania się w najzawilszych sprawach politycznych, wiarę w siły nasze, ukochanie tych celów, dla osiągnięcia których tyle lat bezimiennie pracował.

Listy od przyjaciół.

Z Tarnobrzeskiego.

Konstytucya Trzeciego Maja to jedna z najdroższych pamiątek narodowych.

Czynem tym bowiem dowiódł naród polski o swej żywotności o siłach własnych do życia, — zakładając niejako aktem tem trwałe fundamenta pomyślnego rozwoju naszej ojczyzny.

Niestety, źli ludzie, wyrodni synowie, wychowani na łonie swej Matki — Ojczyzny a zaprzedani wrogom ciałem i duszą uknuli spisek a występując rzekomo w obronie złotej wolności sprowadzili carową Katarzynę oddając Matkę swą w szpony tyraństwa i niewoli

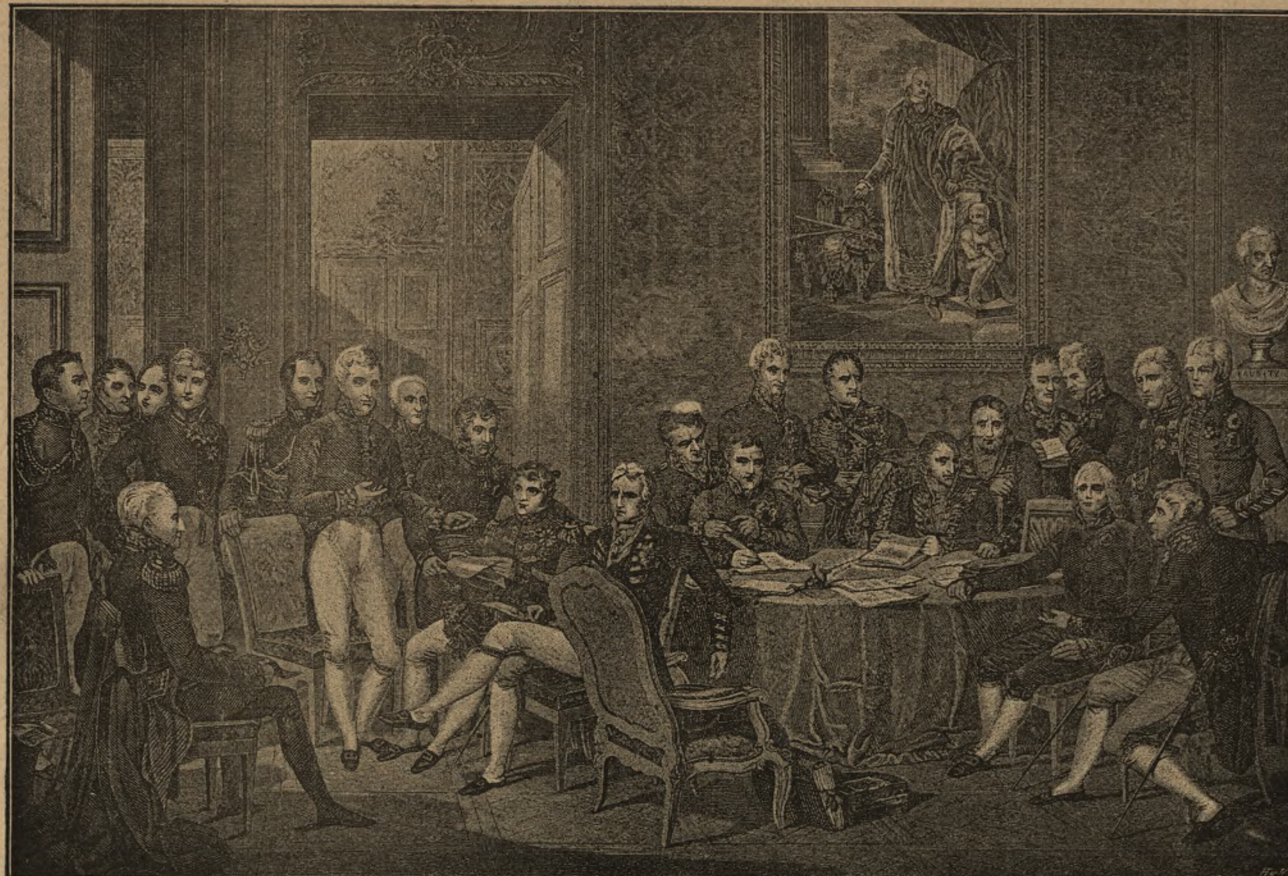
Powstał wtedy Kościuszko wezwał cały naród, wezwał lud włościański aby spieszył z pomocą, ratunkiem, aby bronił matki Ojczyzny, która rażona śmiertelnemi ciosami wrogich oprawców w konwulsyjnych drganiach dogorywała.

I chociaż wysiłki te jak również i późniejsze nie zdołały powołać Jej do życia — to jednak prawdziwą chlubą okryły karty dziejów naszych. Lud włościański bowiem dał wówczas dowód przez Bartosza Głowackiego i kosynierów że zarówno z innymi stany kocha prawdziwie Polskę ojczyznę swoją i więcej ją ceni nad wszystko nawet nad życie swoje.

Oczy wszystki ludzi kochających Ojczyznę i pragnących Jej wyzwolenia zwróciły się odtąd na lud wiejski, oczekując od niego Jej odrodzenia.

Nadzieje te nie zawodzą. Lud garnie się do oświaty a uświadamiając się walczy uzyskując coraz to lepsze i swobodniejsze prawa. Tak postępują nasi bracia włościanie pod Moskalem tak pod Prusakiem.

U nas niestety w Galicyi rzecz się przedstawia inaczej, lud bałamucony przez podłych agitatorów, którzy zamiast zgody jedności i braterskiej miłości sieją waśń społeczną zamiast prawdziwej oświaty roznamiętniają jedynie lud do walki politycznej — dążąc do wytworzenia pewnego rodzaju kastowości chłopskiej.



Kongres wiedeński. w r. 1815.
na którym utworzono dzisiejsze Królestwo polskie pod berłem carów rosyjskich. (Patrz artykuł w Nr. 22).

Smutno doprawdy. Przed oczami staje nam chwila podobna do tamtej przed stu laty. — Jak bowiem tam w chwili kiedy nad Ojczyzną zajaśniała lepsza przyszłość, garstka podłych zaprzańców występując rzekomo w obronie swojej złotej wolności udała się o pomoc do obcego i wrogiego rządu tak dzisiaj kiedy oto zajaśniał tej naszej części Polski promień jutrzenki wolności, znachodzą się nikczemni ludzie którzy na gwałt starają się utrzymać niewoli kajdany, występując rzekomo w obronie powszechnego bezpośredniego równego i tajnego prawa wyborczego.

Dużo p. Stapiński wypisuje o tem nowem i tak rzekomo błogosławionem równem prawie wyborczem w „Przyjacielu“, zapomina jednak jakoś wspomnieć o tem, że ono rzeczewiście równem według projektu p. Gaucza nie jest, bo głos jednego jakiego łapserdaka niemieckiego równa się niema 3 głosom gospodarzy naszych.

Dziwne to jeszcze bardziej że p. Stapiński nie wspomina jakoś nic czytelnikom „Przyjaciela“ o bardziej demokratycznej reformie wyborczej do Sejmu, która wraz ze samodzielnością kraju byłaby rzeczywiście postępową, ale na gwałt stara się utrzymać centralizm.

Trudno wysługując się rządowi pisać prawdy nie może boby popadł w niełaskę. — Czy taki człowiek ma sumienie, ma czucie polskiego obywatela, osądźcie bracia.

Święcąc rocznicę Majową weźmy się bracia do czynu, do pracy, w zgodzie, miłości i jedności pospieszajmy wszyscy społem do naprawy okrętu Ojczyzny „który wszystkich nas niesie, w którem wszystko mamy, co mamy“

Jan Kaczak włościanin z Kaczaków.

Sprawy polskie.

W zaborze austryackim.

Nowy projekt reformy wyborczej. Strajki rolne.

Na posiedzeniu Izby posłów z dnia 22 bm. przedstawił prezydent ministrów ks. Hohenlohe nowy projekt rządowy reformy wyborczej.

Projekt ten zasadza się na tem, że ogólna liczba posłów podniesioną zostaje o 49, czyli razem wchodzić ma do parlamentu 495 posłów. Z 40 dodatkowych mandatów 14 przypada na Galicyę, która według tego projektu wybierać ma 102 posłów, z czego 70 przypadałoby na okręgi wiejskie. 32 na miejskie. Okręgi wiejskie w Galicyi wschodniej wybierać mają, jak w dawnym projekcie br. Gautscha, po 2 posłów, wyborcy zaś mają jeden głos, tak że głosować mogą tylko na jednego kandydata.

O wyborze kandydata wiekszości stanowi 50 procent oddanych głosów, o wyborze kandydata mniejszości 25 procent. Dawny projekt Gautschowski postanawiał, że o wyborze kandydata mniejszości, stanowi 34 procent oddanych głosów, obecny projekt zgadza się na 25 procent.

W ten sposób zabezpieczona jest mniejszość polska w Galicyi wschodniej, tak, że na pewno liczyć można, iż z tej części kraju wybranych zostanie około 10 posłów polskich z okręgów wiejskich.

Te doniosłe zmiany w projekcie rządowym reformy wyborczej mamy do zawdzięczenia wytrwałemu stanowisku Koła polskiego.

Mimo powiększenia liczby mandatów z galicyi do 102, z czego Rusinom przypadnie około 28 mandatów, Koło polskie nie godzi się jeszcze w zupełności na projekt rządowy, gdyż chodzi o wywalczenie jeszcze jednego mandatu polskiego na Ślązku i jednego na Bukowinie, a dalej o rozszerzenie autonomii kraju. Na te żądania Koła polskiego rząd się też najprawdopodobniej zgodzi, tak, że dziś już Koło polskie nie stoi na przeszkodzie uchwaleniu reformy wyborczej, na którą nie godziło się dotąd dlatego, że ona zagrażała interesom narodowym polskim w Galicyi.

S t r a j k i r o l n e, o których pisaliśmy ostatnim razem, nie przybierają dotąd szerszych rozmiarów, a nawet tam gdzie były, ustają. Nie wiadomo czemu to należy przypisać, gdyż Rusini chwalili się bardzo głośno, że mają wszystko do masowych strajków rolnych przygotowane. Może poznali strajkowi prowodyrzy ruscy całą bezczelność swojej roboty, ponieważ Rusini zyskują ze wszystkich ludów Austryi na reformie wyborczej najwięcej, zyskują 19 - 20 mandatów, kiedy dotąd posiadali tylko 8 mandatów. Tak więc robienie strajków politycznych z okazyi reformy wyborczej ze strony Rusinów nie ma najmniejszego celu.

W zaborze pruskim.

Debaty w sejmie pruskim. Wybory w Bytomsko-Tarnogórskiem. Ze „Straży“.

W sejmie pruskim przedłożono niedawno projekt ulepszenia szkolnictwa. Dla Polaków ten projekt nic nowego nie wprowadza, ponieważ sejm, hołdując zasadzie „ausrotten“ zjeść Polaków, w przedłożonej ustawie o szkołach wyłączył Wielkie Księstwo Poznańskie i Górny Śląsk. O ile wnosić należy, nowe to prawo podniesie stan szkolnictwa i postawi je na stopniu najnowszych wymagań u cywilizowanych narodów, ale wszystko to będzie tylko dla Niemców. Dla Polaków zaś nic, jeno ogłupianie dzieci, pruski ucisk i pruski bat. Dopominali się posłowie polscy o swe prawa, ale bez skutku.

Z początkiem czerwca rozegra się w okręgu Bytomsko-tarnogórskim na Górnym Śląsku walka wyborcza. Polscy narodowcy wydali odezwę do polskiego ludu pracującego, aby głosował za kandydaturą Napieralskiego, redaktora „Katolika“. Po raz to pierwszy cały lud polski stanie do walki wyborczej z Niemcami; przedtem bowiem na Polaka głosowała tylko część tego — ludu. W rozwoju życia politycznego na Sląsku wystąpiły trzy okresy. Pierwszy okres bardzo dla nas smutny, to czas, kiedy lud polski bezkrytycznie głosował na każdego posła Niemca, byleby on był katolikiem i do katolickiej partyi „Centrum“ należał. Tymczasem ów katolik i centrowiec wydał lud polski na pastwę germanizacyi i protestantyzmu. Nie było przeciw tym zapędom niemieckim żadnego u Polaków oporu; to też Niemcy uważali Górny Śląsk za prowincyę rdzennie niemiecką i przekonani byli, że tam Polacy już dawno wymarli.

Drugi okres, to czas budzenia się ruchu narodowego i cichej pracy wśród zniemczonego na poły ludu. Wówczas wyszedł pierwszy poseł Polak z Górnego Sląska Korfanty. Wielka jednak część ludu roboczego z redakcyą „Katolika“ na czeie wciąż ślepo ufała Niemcom z centrowego obozu.

Dopiero, skoro jawnie okazało się, iż centrowcy są partyą rządową pruską, lud polski na zawsze zerwał z nimi i złączył się wszystek pod sztandarem narodowym polskim. Czas obecny głęboko zapisze się w historyi naszego narodu, ponieważ Sląsk wraca napowrót do Polski. Przy obecnych wyborach należy się spodziewać zwycięstwa po naszej stronie, ponieważ wbrew nawoływaniu centrowców Niemcy postawili aż czterech kandydatów. Widocznie niezgoda jest u Niemców, a to woda na nasz młyn.

„Straż“ rozpisała konkurs na napisanie książki p. t. „O potrzebie łączności Polaków na obczyźnie“ i wyznaczyła trzy nagrody.

Prac wpłynęło ogółem 19, z tych drugą nagrodę przyznano p. Kasprowi Kulińskiemu, robotnikowi z Berlina. Widzimy jak ochoczo biorą się robotnicy do oświaty.

W zaborze rosyjskim.

Wybory z gubernii warszawskiej. Szkoły polskie. Strajki i napady.

Najpóźniej ze wszystkich gubernii Królestwa Polskiego odbyły się wybory w gubernii warszawskiej, Od 10 bm. posłowie całego królestwa zasiadają na posiedzeniach Dumy rosyjskiej w Petersburgu, brakowało tylko kilku posłów z gubernii warszawskiej. Tu wybory odbyły się dopiero 21 maja a rezultat ich nie jest gorszy od wyborów w całem Królestwie. Posłami wybrani zostali kandydaci stronnictwa demokratyczno-narodowego: ks. Jan Gralewski, który bierze żywy udział w pracy obywatelskiej, w szczególności zajmuje się sprawą wychowania młodzieży i spolszczenia szkół w Królestwie.

Władysław Grabski, gruntowny znawca spraw włościańskich, który jako taki może oddać jako poseł bardzo wielkie usługi. Maryan Kiniorski, jak poprzedni, znawca stosunków ekonomicznych ludu, należy do tych, którzy idą w pierwszych szeregach w pracy nad ludem i dla ludu.

Paweł Wasilewski odznacza się niezgiętym charakterem, zna doskonale warunki bytu i potrzeby ludu, gdyż od r. 1900 do obecnej chwili test sołtysem gminy Międzyleś i żywo zajmuje się sprawami swojej gromady.

Jan Zagleniczny dyrektor cukrowni, jest drugim obok posła Kondratowicza przedstawicielem wielkiego przemysłu w Dumie. Obok pracy zawodowej zajmuje się kwestyą robotniczą u nas i zagranicą.

Spolszczenie szkół w Królestwie idzie żółwim krokiem, nie podobna oznaczyć do jakiego stopnia zostanie ono przeprowadzone i kiedy, widocznie jednak, że sprawa ta, choć powoli, ale postępuje. Kilka dni temu odbyły się w Warszawie narady naczelników dyrekcyi szkolnych (tj. urzędów mających w swej pieczy szkoły ludowe) Zastanawiano się nad sprawą zaznajomienia nauczycieli Rosyan z językiem polskim i nad wprowadzeniem nauki języka polskiego w seminaryach nauczycielskich w Białej podlackiej i Chełmie.

W walce o język polski w szkołach dzielnie bardzo spisują się włościanie.

Kilkunastu naczycieli prosiło o przeniesienie ich do Rosyi, gdyż jak utrzymywali, chłopi polscy nie chcą mieć za nauczycieli swych dzieci Rosyan, choćby nawet umiejących po polsku

Władze okręgu naukowego doszły obecnie w Królestwie do takiego liberalizmu, że nawet chcą mianować Polaka pomocnikiem inspektora szkół Warszawy. Nie wiadomo naturalnie, czy przyjdzie do tego, w każdym razie daje to do poznania, że rząd godzi się z myślą polskiej szkoły w Królestwie. Wnosić to można i z tego że kiedy kilka miesięcy temu nie chciano pozwolić na otwieranie w prywatnych szkołach polskich klas wyższych, obecnie pozwalają na to, kapitulując z dawnych zakazów.

Strajki, wywoływane terroryzmem socyalistów nie ustają, choć ich mniej znacznie, jak dawniej. Dziś już kończą się one prawie zawsze zupełną porażką strajkujących, którzy po stracie kilkodniowego zarobku, powracają do pracy pod takiemi jak przed strejkiem warunkami. Ciekawy sposób zarobkowania wynaleźli prowodyrzy robotników w Białymstoku. Tam nie mający zajęcia, zabierają się np. do odnowienia kamienicy, nie pytając się właściciela, a kiedy skończą robotę, każą sobie

pod grozą napadu i rabunku płacić. Inni znowu wyrywają kamienie na podwórzach domów i brukują je na nowo, również na koszt gospodarza i t. d. Właściciele domów próbowali protestować ale zagrożeni terrorem woleli ustąpić i zapłacić.

W Łodzi zdarzyło się znowu krwawe zajście między sosyalistami a narodowcami z powodu usunięcia przez socyalistów z fabryki 3 robotnic za ich przekonanie narodowe. Zastrzelono tam również właściciela drukarni Rudnsteina za to, że nie chciał drukować odezw socyalistycznych.

Wiadomości.

Z kraju.

Grady. Do Dyrekcyi Tow. Wzaj. Ubezpieczeń w Krakowie wpłynęło już przeszło 200 doniesień o szkodach gradowych, przeważnie z Galicyi wschodniej. Dotychczas burze gradowe zdarzały się zazwyczaj w czerwcu, tego zaś roku pierwsza już była w kwietniu.

Wystawa narzędzi rolniczych odbędzie się w Gumniskach pod Tarnowem w pierwszych dniach lipca. Będą tam narzędzie i maszyny także dla gospodarstw włościańskich, warto je okolicznym gospodarzom zobaczyć.

Wiec ruski w sprawie reformy wyborczej odbył się w Przemyślu 20. maja przy udziald włościan Rusinów z okolicznych wsi. Pan Oleśnicki ze Stryja opowiadał im o krzywdach, które to niby Rusinom wyrządzają Polacy i Koło polskie a chłopi krzyczeli: „hańba im, na pohycel“.

Poświęcenie Domu Kółka rolniczego w Białymkamieniu odbyło się niedawno uroczyscie przy udziale koło 200 mieszkańców i zaproszonych gości Kółko w Białymkamieniu rozwija się bardzo dobrze.

Polska kasa pożyczkowa. w Stanisławowie została otwarta dnia 15. maja Mieści się ona w lokalu „Organizacyi narodowej“ przy ul. Słowackieho 2. Celem kasy jest udzielanie tanich i dogodnych pożyczek polskim włościanom z tego powiatu.

Czytelnię w Krasnem. wsi zamieszkałej w srzy czwarte przez Polaków, założyło Koło T. S L. ze Skałatu. Właściciel tejże wsi p. Siedlecki za własne pieniądze wynajął lokal na czytelnię. Koło skałackie, na samych kresach wsbhodnich Galicyi pracuje bardzo gorliwie w swoim powiecie.

Kurs hodowli zwierząt domowych odbył się w Tarnopolu od 16 do 19 maja staraniem powiatowego zarządu Kółek rolniczych. W nauce wzięło udział około czterdziestu kilku członków Kółek rolniczych z całego powiatu. Wykładano im o pomocy dla bydła w nagłych wypadkach, o kupnie konia i krowy na targu, jak się obchodzić z bydlęciem, po czem poznać mleczną krowę itp.; wreszcie na zakończenie o włościach rentowych. Przydałyby się takie wykłady wszędzie.

Macierz Polska. Jako nr. 85 „Wydawnictw Macierzy Polskiej“ wyszła książeczka p. t. *Obrona Częstochowy*, wspomnienie dziejowe w 250 rocznicę, napisał Fr. Jaworski. Jest to barwnie, niekiedy w sposób porywający nakreślony obraz tych przedziwnych zapasów, zdolnych zawsze poruszać serca i budzić wiarę w potęgę woli. Czytelnik widzi w księdzu Kordeckim symbol siły narodu i poddaje się myśli przewodniej książezzki, która chce „do przeszłości nawiązać nić złotą ..... nadziei na przyszłość“. W tekście umieszczono cztery ryciny z pierwowzorów współczesnych. Cena książeczki 15 hal.

Wybuch w kopalni węgla w Królestwie, w szybie „Jerzy“, należącym do towarzystwa akcyjnego w Niwce, nastąpił wybuch gazu, przyczem 19 robotników zostało ciężko rannych, a jeden z nich umarł.

Z Królestwa. Napad socyalistów na narodowych robotników. Do fabryki pod firmą: Krusche i Ender w Pobianicach wtargnęła grupa robotników i zażądała od robotników narodowców, aby zaprzestali pracy. Na odpowiedź odmowną socyaliści zaczęli strzelać. Wywiązała się krwawa walka. Było 16 osób rannych. — Roboty w fabryce chwilowo zawieszono.

Napad na kasę przemysłowców w Warszawie. Niezwykle zuchwałego napadu dokonano na warszawską kasę przemysłowców w ubiegły piątek W samo południe, podczas największego ruchu wtargnęło do kasy 8—10 ludzi uzbrojonych w rewolwery i rzuciło się do okienek kasowych. Kasyer zdążył swe okienko zamknąć, zaś naczelnik biura p Święcicki mając pod ręką rewolwer, wypalił do jednego z napastników. Interesanci w przestrachu skupili się koło drzwi, wobec czego rabusie, bojąc się odcięcia, rozpoczęli odwrót, torując sobie drogę strzałami w interesantów. Napastnicy dali około 40 strzałów, raniąc śmiertelnie 4 osoby i mniej ciężko 7, poczem wypadli na ulicę i wsiadłszy do dorożek uciekli. Jeden z rabusiów, poważnie zraniony strzałami p. Świkcickiego, został zabrany przez swych towarzyszy. Niedługo potem jacyś młodzi ludzie z przyprawionemi brodami przywieźli rannego do szpitala, zostawili w przedsionku i uciekli. Ranny odmówił zeznań, pomimo to, zdołano stwierdzić, że nazywa się Gustaw Dąbrowski, kowal fabryczny, dotychczas nie karany. — Był to zdaje się napad socyalistów.

Pożar kościoła. Z Kleczy Górnej pow. Wadowice donosi nam nasz czytelnik p. Józef Stopa, że dnia 21 maja spalił się tam starożytny kościół, fundowany jeszcze za czasów książąt oświęcimskich przed 600 laty. Był to kościół modrzewiowy, przepięknej budowy i bardzo okazały. Wszystkie też urządzenia wewnątrz były wspaniałe, starożytnej roboty, jak obrazy i ołtarze. Ogień wybuchł w samo południe, zauważyły go dzieci szkolne. Księdza ani organisty w domu nie było. Kiedy drzwi otwarto, buchnęły z wnętrza już płomienie i nic nie można już było uratować. Ledwo gospodyni skoczyła i wyniosłá puszkę z Panem Jezusem, lamparz jej jednak spadł na głowę i skaleczył. Spaliło się wszystko do szczętu, przybory kościelne były prawie nowe i drogie. — Strasznie było ludziom patrzeć na ten pożar, naród aż się walał po ziemi i krzyczał z żalu i bolu na ten straszny widok. Kościół był otoczony gęsto lipami, więc też ogień dalej się nie rozszerzył. — Kraj znów stracił jedną przepiękną pamiątkę przeszłości. Któż taką stratę powróci?

Prawda czy kłamstwo? Otrzymujemy następujący list: Rozeszły się po powiecie bocheńskim wieści o ciekawem postępowaniu Rady powiat. bocheńsk. Mianowicie, gdy się rozchodziło o zaciągnięcie pożyczki na rozszerzenie budynku Rady powiat. niekoniecznie potrzebnego, a następnie o znaczne podwyższenie płac wszystkim urzędnikom Rady pow., wszyscy przedstawiciele włościan w Radzie pow. (w liczbie 12) opuścili posiedzenie Rady, nie chcąc dopuścić do tej uchwały, aby powiatowi nie nakładać nowego, wielkiego ciężaru podatkowego. Podobno urzędnicy powiatowi, którym na tej uchwale najwięcej zależało, mieli użyć ciekawego, a dobrze wypróbowanego sposobu, widać nabytego przy przeprowadzaniu wyborów i czy to do Rady państwa czy do Sejmu. Chcąc sobie bowiem pozyskać radców włościańskich, podobno z każdym przeprowadzono poufną ugodę. Skutek był nadspodziewany, ale przewidziany. Bo wszyscy podobno jednogłośnie sie zgodzili. O ile ta pogłoska jest prawdziwą, nie wiem. Pożądanemby było, by Radcy powiatowi włościańscy tę sprawę wyjaśnili publicznie i ludność uspokoili.

Włościanin z pow. bocheńskiego.

Z Dąbrowy narodowej pow. Jaworzno donoszą nam:

W dniu 16. Maja br. odbyły się wybory w naszej gminie Zawitał także do nas Wielebny ks. Sosin z parafii Jaworznickiej, wybory rozpoczęto o godzinie 10. z pieśnią: „Kto się w opiekę podda Panu swemu“, po dwu godzinnem głosowaniu 3-go koła odprawiano obiad. Po południu rozpoczęto wybory pieśnia „Serdeczna Mptko“ na zakończenie „Wszystkie nasze dzienne sprawy“.

Wybory przeprowadzone zostały legalnie. A zatem składamy jaknajserdeczniejsze podziękowanie, Wielebnemu ks. administratorowi, także panom nauczycielom, Franciszkowi Szostakowi i Janowi Tarnowskiemu za ich prace i trudy, którzy razem z nami pracowali, żeśmy odnieśli zwycięstwo nad żydami, którzy w naszej gminie urzędowali przeszło 30 lat, tak wzięliśmy się solidarnie ręka w rękę, że nie przeszedł ani jeden żyd na radnego, których było poprzednio czterech radnych.

Skoro tylko zobaczyli, że zachodzi zgoda i jedność między chrześcianami, jakby ich wodą święconą pokropił, powychodzili ze sali wyborczej.

Odezwa do Rodaków. Seredyńce, pow. Tarnopol, wieś mała licząca ponad 300 Polaków, a zaledwie 100 Rusinów, nie posiada ani szkoły ani Domu Bożego. Otoczona ze wszystkich stron żywiołem ruskim, przebudziła się w ostatnich czasach z gnuśności, dzięki kilku jednostkom świadomych swej narodowości i postanowiła pobudować kaplicę, w którejby swoim rodzinnym języku mogła chwalić Pana Boga; gdyż obecnie z powodu znacznej odległości (11 km.) do kościoła parafialnego w Jeziernej, rzadko który chodzi, uczęszczając do sąsiednich wiosek na mszę, w których są tylko cerkwie.

A przy obecnym silnym ruchu agitacyjnym ze strony ruskiej łatwo może zruszczeć.

Lecz chęci tylko dobre w tym wypadku nie wystarczą, tu potrzeba zasobu materyalnego ludzie biedni ściągnęli się już co prawda na 700 złr. na więcej zaś nie są w stanie, dlatego odzywają się do Was przezacni Rodacy-Patryoci „nie dajcie nam utonąć w morzu ruskim i dopomóżcie nam biednym braciom Waszym a Bóg stokrotnie ofiarę Waszą wynagrodzi“.

Na ofiary oczekuje: Komitet budowy kaplicy polskiej w Seredyńcach pocz. Jezierna.

Mikołaj Nawrocki. Marcin Cichocki, Jakób Łuczyński, Marcin Smolnicki, Mikołaj Stopyra nacz. gm.

Ze świata.

Z Wiednia. Nie ma chętnych. Po ustąpieniu ks. Hohenlohego z urzędu prezydenta ministrów, cesarz powołuje do siebie na narady różnych dygnitarzy, starając się znaleść takiego coby wziął na siebie utworzenie nowego rządu. Ale wszyscy się wymawiają, rozumiejąc, że w takich warunkach, w jakich się znajduje obecnie rząd austryacki, trudno długo rządzić. Nie wiedzieć więc, jak długo Hohenlohe i jego ministrowie będą tymczasowo zasiadać w swych fotelach.

Izba poselska zeszłym tygodniu odbradowała dalej nad oświadczeniem prezydenta ks. Hohenlohego. Za nim te obrady skończyła, dowiedziała się, że on już ustąpił ze swego urzę-

du, i nie ma nad czem radzić. Przyjdzie więc znów nowy prezydent ministrów, opowie posłom co zamyśla zrobić, posłowie zaczną radzić nad tem. aby się znów może niedługo przekonać, że wszystko na nic.

Na piątkowym posiedzeniu Izby posłów wybrano delegacye do spraw wspólnych z Węgrami. Wybory odbywają się podług krajów, z których każdy ma wyznaczoną liczbę delegatów. Z Galicyi na wniosek Koła polskiego wybrani zostali: hr. Dzieduszycki, Abrahamowicz, Dulęba, Bobrzyński, Głąbiński, Kozłowski. Zastępcami wybrani zostali: pp. ks. Sapieha i Króliko wski. Nadto zgodziło się Koło polskie, aby siódmy mandat z Galicyi należny Rusinom przypadł p. Romańczukowi

Następne posiedzenie naznaczone zostało jak zwykle na wtorek. Tymczasem wskutek ustąpienia Hohenlohego, przewodniczący Izby nie zwołał posiedzenia na wtorek, lecz oznajmił, że posiedzenia zaczną się później w nieoznaczonym czasie. To oburzyło posłów. W gmachu parlamentarnym zebrało się wielu posłów i zażądało zaraz dalszych posiedzeń, tak samo przewodniczący stronnictw uchwalili zażądać od przewodniczącego zwołania zaraz Izby na posiedzenie, które też odbyło się we środę.

Zebrania delagacyj wspólnych rozpoczną się 9. czerwca.

Mówią, że po delegacyach cesarz rozwiąże zaraz Izbę posłów i rozpisze nowe wybory i to albo na podstawie starego sposobu wybierania posłów, albo też nawet nowej ordynacyi wyborczej, narzuconej przez rząd bez uchwały posłów. Byłoby to naruszenie konstytucyi i wątpimy, aby się na to cesarz zgodził, który przecież przysięgał na szanowanie konstytucyi.

Z Dumy rosyjskiej. Adres do cara, który drukowaliśmy w poprzednim zeszycie, miała wręczyć carowi osobna deputacya Dumy Rząd jednak na to się nie zgodził i car przyjął adres przez swego ministra dworu. Była to przykra porażka Dumy; przyjęła ona to jednak spokojnie, nie chcąc zadzierać z rządem. Na adres ten rząd odpowiedział na posiedzeniu Dumy w niedzielę 27. maja Rząd zapowiedział, że niezgodzi się ani na odpowiedzialność ministrów przed Dumą, ani na zniesienie Rady państwa (mianowanej przez cara), ani na rozdanie chłopom ziemi rządowej i dworskiej. Z więzień zaś uwolni tylko tych politycznych, którzy nie brali udziału w napadach na dwory i nie napadali z bronią w ręku na innych. Jednem słowem rząd powiedział Dumie, że nie myśli spełnić prawie nic z tego, czego ona żąda. Ta odpowiedź rządu wywołała w Dumie burzę. Jeden mówca po drugim występował w najostrzejszych słowach przeciw ministrom, którzy siedzieli bladzi na swych ławach a każdy mowca żądał, aby ministrowie natychmiast podali się do dymisyi. Wreszcie Duma uchwaliła taki wniosek:

Wobec tego, że odpowiedź rządu pozostaje w jaskrawej sprzeczności z wyrażonemi w adresie Dumy żądaniami, wyraża Duma gabinetowi swoją najzupełniejszą nieufność i żąda natychmiastowego ustąpienia gabinetu.

Rezolucyę tę uchwaliła Duma wszystkimi głosami przeciw siedmiom.

Rząd jednak nie wziął sobie wcale do serca tej uchwały i do dymisyi się nie podał Duma także sobie widać znów nic z tego nie robi i obraduje bez przerwy mianowicie nad ustawą, mającą zabezpieczyć wolność osobittą. Po obradach wybrano komisyę, która ma tę ustawę opracować, zaś Duma przystąpiła teraz do obrad nad ustawą o obdzieleniu ziemią włościan.

Głód w Rosyi. Wedle spisów, które zebrało „Rosyjskie towarzystwo ochrony zdrowia ludu", głód panuje w stutrzydziestu ośmiu powiatach, dwudziestu czterech gubernii środkowych Rosyi obejmując przestrzeń sześciuset tysięcy kilometrów kwadratowych z ludnością około dwudziestu pięciu milionów Wogóle niedobór w zbiorach za rok 1905 wynosi w cesarstwie w porównaniu z przeciętnym zbiorem za trzy lata poprzednie 347 milionów pudów, a w porównaniu z r. 1904 niedobór wynosi przeszło 587 mil. pudów zboża. (Pud jest 16 klg.). W niektórych guberniach żebrano tylko połowę, a w innych mniej nawet niż jedną trzecią część tej ilości zboża, która jest konieczną do wyżywienia zamieszkałej w tych guberniach ludności. W wielu guberniach jeszcze w zimie zaczął srożyć się głód z towarzyszącemi mu masowym szkorbutem i epidemią tyfusu.

Wobec tego, nie dziwić się, że znów wybuchły zaburzenia po wsiach. Jak donoszą z Petersburga, w guberniach charkowskiej i połtawskiej objawił się ruch pomiędzy chłopami, dążący do zabrania majątków dworskich. Chłopi grożą policyi i żandarmeryi śmiercią tak, że tylko większe oddziały wojska mogą się z miast i miasteczek zapuszczać pomiędzy wsie. Chłopi są uzbrojeni. Wielu policyantów i żandarmów wystąpiło ze służby. Właściciele ziemscy są bezbronni.

Utrudnienie wyjazdu do Ameryki. Senat Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki przyjął wniosek, aby każdy wysiadający na brzeg Ameryki północnej musiał zapłacić 5 dolarów (25 kor.) podatku. Nieumiejącym czytać i pisać wstęp będzie wzbroniony.

Odpowiedzi Zarządu.

P. Horowicz Teofil. Brak nam żądanych nrów. Kor. 1. zapisaliśmy w dalszym ciągu na prenumeratę.

Wydawnictwo Macierzy Polskiej.

1. Encyklopedya Macierzy Polskiej, drugie pomnożone i ilustrowane wydanie w ośmiu zeszytach

Dotychczas wyszło zeszytów 5. Zeszyty te zawierają 75 arkuszy i 320 ilustr. od A. do Otrzewna Cena zeszytu 1 kor., z przesyłką pocztową 1 kor. 20 hal.

Administracya przyjmuje także prenumeratę na wszystkie 8 zeszytów. Nabywający 1 zeszyt obowiązuje się tem samem do odbioru dalszych zeszytów.

2. Polska, obrazy i opisy, zeszytów 7. Zeszyty te zawierają:

Krajobraz Polski, przez M. Konopnicką.

Ziemia, geografia fizyczna ziem polskich przez dra Eugeniusza Romera.

Lud, rys ludoznawstwa polskiego, napisał I. Karłowicz i A. Jabłonowski.

Geografia historyczna, napisał dr. Feliks Kopera.

Ustrój społeczny i polityczny Polski, napisał dr. Alojzy Winiarz.

Polityczna historya Polski, napisał dr. August Sokołowski. Do zeszytów tych dołączone są trzy mapy St. Majerskiego, przedstawiające:
Polska pod względem fizycznym,
Polska pod względem etnograficznym,
Polska pod względem politycznym.

Zeszyty powyższe zawierają 370 rycin. Zeszytów wszystkich będzie conajmniej 12; każdy zeszyt zaś, obejmujący 8—10 arkuszy w kształcie dużej ósemki kosztuje 1 kor., z przesyłką pocztową 1 kor. 20 hal.

3. O naszym największym poecie Adamie Mickiewiczu, napisał w pięćdziesiątą rocznicę jego śmierci Mikołaj Niedźwiecki z portretem poety. Cena 10 hal.

Święty Jacek Odworąż, patron polski, napisała Marya Sandoz z 3-ma rycinami. Cena 30 hal.

5. Co jeść i pić, aby być zdrowym? napisał Br. Duchowicz z barwnemi tablicami. Cena 30 hal

6. Lirnik mazowiecki Teofil Lenartowicz i jego utwory, napisał Antoni Jan Mikulski. Cena 60 hal.

7. Obrona Częstochowy, wspomnienie dziejowe w 250 rocznicę napisał Fr. Jaworski. Cena 15 hal.

Po powyższe książki adresować należy:
Administracya „Macierzy Polskiej“, Lwów, gmach sejmowy.

Wydawnictwa „Ojczyzny“

są do nabycia w redakcyi lub w księgarni Kędzierskiego i Maniszewskiego. Lwów, plac Halicki.

Dotychczas wydaliśmy następujące książeczki:

2. Nawozy kupne i zielone, nap. dr. J. Pawłowski.
3. Samodzielność Galicyi nap. Wł. Studnicki.
4. Mieczysław Romanowski nap. K. Wróblewski.
5. Stanisław Żółkiewski nap. J. L. Popławski.
6. Zasady gospodarki narodowej, nap. P. Panek.
7. Bitwa pod Grunwaldem.
8. Polityczne urządzenia Austryi i Galicyi.
9. Tadeusz Kościuszko nap. Bartosz.
10. Pieśni narodowe.
11. K. Augustyn Kordecki, nap. Antoni Sosna.
12. Galicya w liczbach, napisał J. L. Popławski.
13. Japonia, napisał Władysław Studnicki.
14. O wychowaniu dzieci, nap. Wanda W.
15. Burak cukrowy, napisał Józef Pawłowski.
16. Konstytucya 3-go Maja nap. Antoni Sosna.
17. Na mogile, napisała Jadwiga z Łobzowa.
18. O pożytku z łaźni, napisał dr. Pręgowski.

19—20. Ojcze nasz, nap. Wanda Wojciechowska.
22—23. Powstanie listopadowe, napisał Bartosz.
25. Poradnik podatkowy, napisał Bartosz.
26. O zakładaniu mleczarń, nap. Z. Ihnatowicz.
27. O Bohdanie Chmielnickim, n. Fr. Gawroński.
28—29. O Pszczelnictwie, nap. A. Zieliński.
30. Wawel, katedra i zamek król. nap. Bartosz.

Każda książeczka osobno kosztuje 10 h., podwójna 20 hal., 12 z tych książeczek wraz z opłatą za przesyłkę wyślemy za 1 K.

Redaktor i wydawca: **Piotr Panek.** Nakładem Związku Wydawnic

DRUKARNIA »POSPIESZNA« (OSTRUSZKI) WE LWOWIE, POD ZARZ A. FILIPOWSKIEGO